

Fałszywka

W „Wiosnie” brazylijski reżyser Leonardo Moreira podszywa się pod Czechowa, chcąc zachwycić widzów metafizyką spod znaku Paulo Coelho

Jacek Wakar, Polskie Radio

Mógł Leonardo Moreira wziąć na warsztat „Wujaszka Wanię” Antoniego Czechowa, obsadzić go w ten sam sposób, bo lepszych aktorów nie mógłby sobie wymarzyć. Przybysz z dalekiej Brazylii nie wiedział zapewne, że tytuł ten w Teatrze Studio kojarzy się ze wspaniałą inscenizacją Jerzego Grzegorzewskiego i o przebiciu jej trudno nawet marzyć. Nie dlatego więc nie zdecydował się na wystawienie dzieła autora „Mewy” i grę fair, ale na przepisanie „Wujaszka Wani”, opatrzenie go innym, mocno pretensjonalnym tytułem i własnym nazwiskiem. Najważniejsze były – tak się domyślam – nieposkromione ambicje. Moreira przybył do Warszawy w glorii jednego z najważniejszych reżyserów współczesnej Brazylii, niekwestionowanej gwiazdy tamtejszego teatru. I postanowił udowodnić wszystkim, że

zasługuje na to miano. Zrealizował więc przedstawienie z założenia studiennie mądre i głębinowo wzruszające, odkrywające oczom widzom istną metafizykę codzienności. Widziałem: niektórzy właśnie tak je odebrali, a potem od klaskania mieli spuchnięte dłonie. Mogę jedynie pozazdrościć im zachwytu, bo „Wiosnę” Moreiry uważam za oszustwo. Przedstawienie, które tak bardzo chce się podobać, że chwilami budzi wstręt. No i udaje dzieło wielkiego znaczenia, a jest wyłącznie sceniczną konfekcją krótkiego użytku.

Jeżeli nie wie się, jaki numer przygotowuje nam reżyser, można usiąść spokojnie po jednej z dwóch stron małej sceny Teatru Studio w przeświadczeniu, że za chwilę i tak zobaczymy ten sam spektakl. Zaczyna się od podwójnego monologu, w którym Łukasz Simlat i Marcin Bosak, mówiąc jednocześnie, roztrząsają ni mniej, ni więcej, tylko tajemnicę dualizmu

ludzkiego istnienia. Po krótkim czasie ich głosy rozszczepiają się, a scena zostaje podzielona na dwie części, oddzielone od siebie drewnianą zastawką. W tej chwili staje się jasne, że decyzja, po której stronie usiądziemy, miała wymiar strategiczny. Będziemy bowiem oglądać tylko połowę pola gry, śledzić zaledwie jednego z protagonistów. W ramach akcji promocyjnej pod co którymś tam fotelem można znaleźć zaproszenie na „Wiosnę”. Przyjść jeszcze raz, już wiedząc, co nas czeka, i zająć miejsce po przeciwnej stronie. Wejściówki nie wygrałem, i tak bym chyba nie skorzystał.

Patrzemy zatem na Simlata albo Bosaka i słuchamy, jak mówią o Bosaku albo Simlacie. Jeden z nich właśnie umarł, drugi ciężko choruje. Oczywiście, w wersjach bez swego udziału – szczególnie to konsekwentne. Otrzymujemy zatem strzęp historii, odgłosy drugiego strzępu dochodzą do nas zza zastawki. Czasem opowieść idzie równolegle, a czasem kompletnie się rozmija, co tworzy wrażenie irytującej kakofonii słów. Gorzej, że oglądamy ledwie pół przedstawienia, wyobrażając sobie, co dzieje się po drugiej stronie. Być może komuś podobają się podobne eksperymenty, mnie pomysł Moreiry wydał się trudnym do wytłumaczenia nadużyciem.

„Wiosna” w lwiej części, poza pretensjonalną niby-metafizyczną ramą, składa się z przepisanych dialogów

z „Wujaszka Wani” Antoniego Czechowa. Simlat i Bosak są Wanią, Monika Krzywkowska piękną Heleną, Marta Juras Sonią, Antoni Pawlicki Astrowem. Tyle że u Moreiry nie ma łatwo. Szło ponoć o utożsamienie z postaciami, zatem aktorzy występują pod własnymi imionami. Monika jest Moniką, Marta Mają, Antoni Antkiem. Natomiast Stanisław Brudny jest zarówno starą nianią od Czechowa, jak i Panem Stanisławem. Jako niania poi Antka/Astrowa kieliszkami wódką z filiżanki na herbatę, a jako Pan Stanisław ma uosabiać pamięć o Teatrze Studio, gdzie gra od kilkadziesiąt lat. Perspektywa dramatu miesza się z półprywatnymi impresjami. Przy-

kro patrzeć, jak swój talent trwoni tu Krzywkowska, jak do roli emblematu sprowadza się Brudnego. Bosak głównie przysypia lub malowniczo cierpi, nie umie sprawić, by podążało się za jego bohaterem. Simlata nie oceniam, bo go de facto nie widziałem.

Broniłbym za to Marty Juras, ujmującej w swej dziewczęcej naturalności. I Antoniego Pawlickiego, bo każdym swoim wejściem wnosi energię i siłę. Chętnie zobaczyłbym, jak gra Astrowa w prawdziwym „Wujaszku Wani”. „Wiosna” to tylko fałszywka, niestety. ©

.....
Wiosna | reżyseria: Leonardo Moreira | Teatr Studio w Warszawie



KRZYSZTOF BIELIŃSKI